

Zgon prezydenta miasta Lwowa.

Stolica kraju, miasto Lwów, serdeczną okryła się żałobą. Bo zmarł przedwcześnie jeden z najlepszych jej synów i wzorowy jej gospodarz, zmarł mąż niezwyklej miary, co dzieciństwo spędził w warstacie i przy miechu kowalskim, a skończył na stolcu prezydenckim. Zmarł Michał Michalski!

Nagle i zupełnie niespodziewanie wyrwała go śmierć bezlitośna z pośród obywatelstwa lwowskiego. Przestało bić na zawsze to proste, szczere, dla każdego otwarte serce i zamknęły się na wieki te duże, jasne oczy, co z taką ufnością w przyszłość patrzyły, a twarz jego pogodną, szczerą, okraszoną zawsze dobrotliwym uśmiechem, śmierci okryła bladą.

Zmarł Michał Michalski!

A cały Lwów okrył się żałobą. Bo ten Michalski — to jego dziecię. Tu ujrzał w roku 1846 światło dzienne, tu spędził młodość jako terminator rzemieślniczy, stąd — na pierwszą wieść o wybuchu powstania — ruszył w szeregi bojowników o wolność narodu i jako szeregowiec Żuawów walczył w oddziale Komorowskiego pod komendą kapitana Fiszera; tu w roku 1873 został majstrem kowalskim, a wnet potem otrzymał obywatelstwo i mieszczaństwo. Jako młody, pełen energii mieszczanin, pełen najszczerzych chęci służenia rodzinnemu miastu, wszedł w roku 1880 po raz pierwszy w skład rady miejskiej. I odtąd posuwał się szybko naprzód. W 1889 został wybrany I. delegatem, w 1896 drugim wiceprezydentem, w trzy lata później pierwszym. A odznaczenia te zawdzięczał tylko swej własnej inteligencji, tylko swej żelaznej wytrwałości i pracowitości, wspartej gorącą, serdeczną miłością Lwowa. Te zalety podniosły go na czoło lwowskiego mieszczaństwa i jako najgodniejszego tego mieszczaństwa przedstawiciela, powołały w r. 1905 na stanowisko prezydenta miasta.

A jakim był ś. p. Michał Michalski jako majster kowalski i potem jako początkujący radny miejski, przystępny dla każdego, skromny, uczynny i otwarty, takim pozostał do ostatnich chwil życia. I choć w salonach recepcyjnych są i dymy i woskowana posadzka, nie bał się ich nędzarz, nie bała przepupka, ni rzemieślnik, robotnik, nie bało się salonów ni przedpokojów pospółstwo, gdy Michalski w nich rezydował. Bo był to człowiek prosty, a rozumny i pogadać umiał z każdym, kto tylko i w jakiej sprawie i o jakiejkolwiek porze przyszedł. I był przystępny dla ludzkich bólów, bo je rozumiał i odczuwał. I jeśli nie inaczej, to bodaj dobrem, ciepłym słowem pocieszyć umiał. Więc go Lwów cały kochał i był z niego dumny.

A gdy w ubiegłą sobotę w południe rozeszła się ponura wiadomość o jego śmierci, nie było nikogo we Lwowie, ktoby nie miał poczucia katastrofy, która dotknęła miasto. Żal serdeczny i powszechny, troska szczerą o przyszłość Lwowa, któremu naraz gospodarza zabrakło, oto uczucia, jakie nagła śmierć śp. Michalskiego wywołała.

Cześć jego zacnej pamięci!

Napad na dwór.

(Do ilustracji tytułowej).

Po wsiach Królestwa Polskiego, mimo zmniejszenia się na ogół klęski bandytyzmu, nie ustają przecież śmiałe napady na dwory. W ostatnim cza-

siów do dworu obywatela ziemskiego p. Pawła Rolanda w Żabiej Woli w powiecie lubelskim. Dziedzic powrócił przed wieczorem do domu z Lublina z pieniędzmi, których część zaraz wręczył ekonomowi dla dokonania wypłaty czeladzi. Wtem zaledwie się ściemniło, wpadło do dworu czternastu bandytów. Pod groźbą rewolwerów napastnicy ubezwładnili na wstępie do oficyny ekonoma, któremu odebrali resztę pieniędzy, pozostałą z wypłaty, poczem zamknęli służących, zgromadzonych w oficynach. Tu pozostało kilku bandytów na straży przy uwięzionych, reszta zaś udała się do mieszkania dziedzica. Trafili na chwilę, kiedy służąca niosła kolację z kuchni do pokoju. Złapali przerażoną dziewczynę i trzymając ją przed sobą, wkroczyli do jadalni, gdzie właśnie znajdował się pan Roland z rodziną. Zorientowawszy się, co zaszło, dziedzic sięgnął po rewolwer, lecz w tej chwili padł już strzał ze strony napastników. Kula ugodziła p. Rolanda w prawą rękę, uniemożliwiając mu użycie rewolweru. Jeden z bandytów zmierzył jeszcze raz do dziedzica, lecz tym razem rewolwer (rzecz dziwna w brauningu) wcale nie wypalił. Inni zaraz przystąpili do szczegółowej rewizji osobistej i zabrali wszystko, co było do zabrania.

Tymczasem zdołał jeden ze służących wyrwać się z rąk bandytów i uciec przez ciemne pokoje i kurytarze na górę. Zabrał po drodze ukrytą w wiadomym mu miejscu broń i miał zamiar zacząć z góry strzelać do napastników. Lecz rabusie musieli to przewidzieć i nie zdecydowali się gonić zbiegłego służącego, domyślając się, iż mógłby ich po ciemku na górę wchodzących powysztrelać z łatwością. Zadowolwszy się tedy rabunkiem, wpadli na dobry pomysł bezpiecznego wycofania się. Oto zmusili samego p. Rolanda i ekonoma do wyprowadzenia ich na dziedziniec, skąd łatwo mogli już dalej umykać z łupem. Służący zaś z góry widział ich wprawdzie na dziedzińcu, lecz mimo, że stał w pogotowiu z bronią nabitą, nie mógł strzelać, by nie trafić przypadkiem w tłumie opryszków samego dziedzica lub ekonoma.

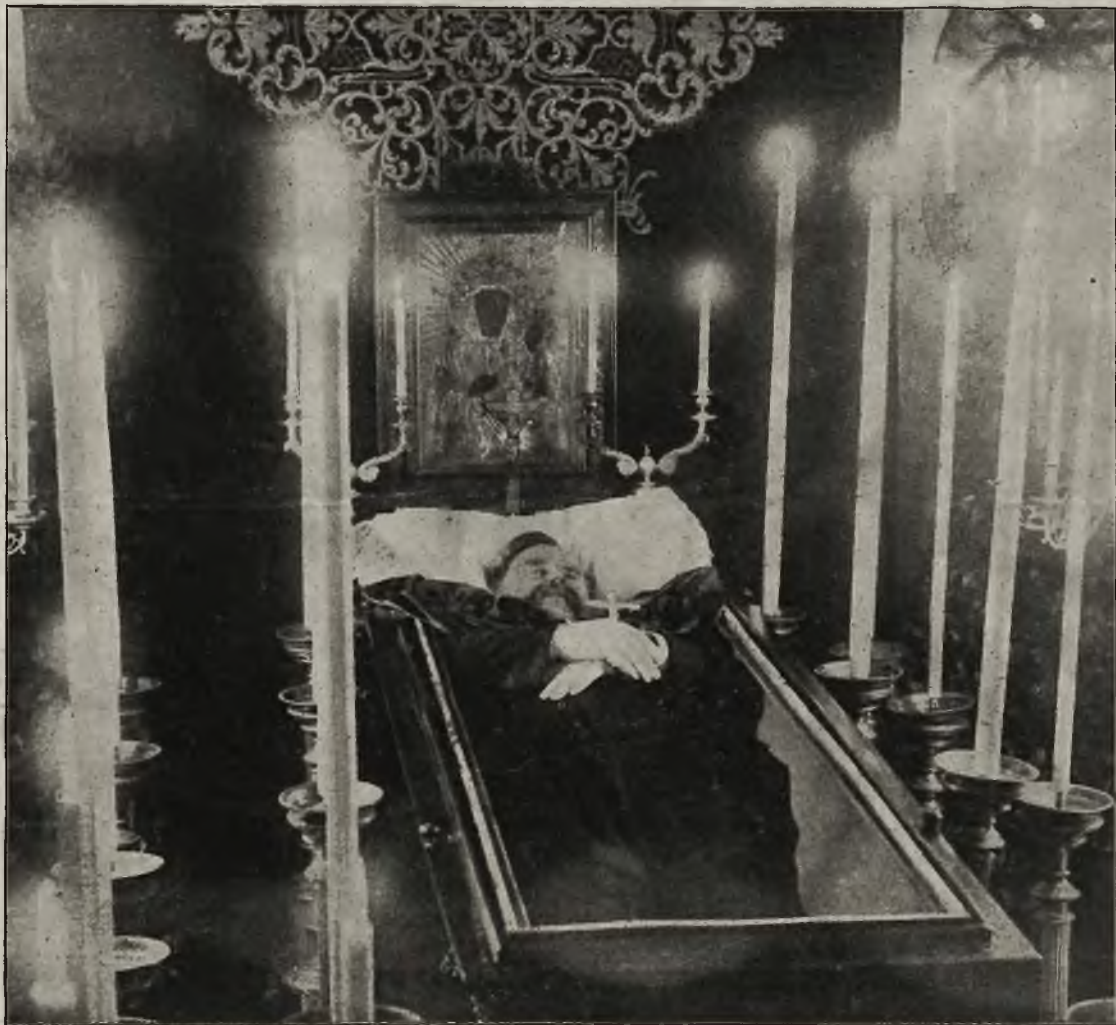


Zgon prezydenta miasta Lwowa ś. p. Michał Michalski.

się w różnych okolicach ponowiły się podobne napady. Najgłośniejsze stało się wtargnięcie rabu-

Pogrzeb zamordowanego redaktora.

W czasie, gdy nie ukończono jeszcze procesu przeciw mordercom posła Hercensztajna, wysłańcy czarnych secin zgładzili drugiego bojownika ruchu wolnościowego w Moskwie, również posła do pierwszej Dumy, Grzegorza Jołosa, redaktora moskiewskiego organu kadetów, „Ruskich Wiedomosti”. Nazwisko Jołosa, przedtem poza granicami Rosji nieznane, nabrało naraz rozgłosu w całym świecie. Zabity redaktor pochodził z rosyjskiej rodziny żydowskiej. Matka jego jest siostrą ordynatora szpitala żydowskiego w Warszawie, dra Denisa Jurowskiego, ojciec był dyrektorem banku w Odesie, gdzie też na świat przyszedł Grzegorz w r. 1863. Ukończywszy uniwersytet w Kijowie, zdał w Moskwie egzamin na magistra prawa. W dzieciennych latach zaprzyjaźnił się ze słynnym później działaczem Hercensztajnem, który wychowywał się w domu jego rodziców. Odtąd łączyły ich zawsze stosunki przyjaźne, wspólnie pracowali na niwie ruchu wolnościowego w Rosji, razem zostali



Zgon prezydenta miasta Lwowa: ś. p. Michał Michalski na katafalku w Ratuszu.

